Nr. 52. Należytość pocztowa opłacono gotówką. Lwów, czwartek 3 marca 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dorlaną do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 150 Mk.
CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 6 Mk. „Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.)
Adres Red. i Adm. Lwów, ul. Sykstuska 21.
Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Burzliwe sceny w Sejmie.

Skreślenie 43 art. Konstytucyi.

WARSZAWA, 1 marca Pat. Komisya konstytucyjna kontynuowała trzecie czytanie projektu konstytucyi. Referent p. Dubanowicz oświadczył gotowość **cofnięcia kwalifikowanej większości trzech piątych**, wymaganej w sejmie dla przeprowadzenia uchwały odrzuconej lub zmienionej przez senat. Zamiast takiej większości, przyjęto na wniosek referenta mniejszą większość kwalifikowanych wynoszącą 11/20 głosujących. Komisya **skreśliła** następnie art 43 normujący **bierne kwalifikacye na prezydenta Rzpltej. (Polak, katolik).**

Komisya prawn.-konst. o militaryzacyi kolei.

WARSZAWA. (Pat.) **Komisya prawnicza i konstytucyjna** odbyły wspólne zebranie w obecności ministrów Skulskiego, Nowodworskiego, Sosnkowskiego i Jasińskiego, przyczem przedmiotem obrad był **wniosek nagły P. P. S. w sprawie militaryzacyi kolei i zaprowadzenia sądów doraźnych.** P. p. Hryckiewicz, Mieczkowski i Kaczyński domagali się przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem, gdyż na piątkowem zebraniu sejm w tej sprawie przyjął do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów. P. p. Ćwikowski, Marek, Lieberman i Moraczewski wykazywali konieczność merytorycznego załatwienia tych wniosków. W głosowaniu przeszedł wniosek p. Liebermana o wyznaczenie referenta. Poszczególni ministrowie składali wyjaśnienia o stanie faktycznym, który spowodował rząd do takich zarządzeń. Z oświadczeń przedstawicieli rządu należy podnieść oświadczenie ministra S. W., że wydał telegraficznie polecenie do wszystkich D. O. G. w kraju, aby przed zatwierdzeniem wyroków dowódców miejscowych przesyłali akta M. S. W. do jego osobistej decyzyi. Minister trwa na stanowisku, że surowości prawa ulec winni ci, którzy dopuścili się sabotażu na kolejach. Natomiast ci, których czyny motywowane są polepszeniem bytu, traktowani będą odmiennie.

Z ruchu strejkowego.

Sytuacya w Warszawie.

WARSZAWA, 1 marca. (tel. wł.) Po ogłoszeniu strejku **stanęły wszystkie fabryki.** Wczoraj i przedwczoraj tramwaje były nieczynne, dopiero dzisiaj udało się SSS. uruchomić kilka linii. Elektrownia, gazownia i koleje podmiejskie stały. Drukarnie **dziś** dopiero o godz. 5 popoł. rozpoczęły pracę.

Wobec tego, że **do dnia dzisiejszego rząd nie spełnił postulatów, postawionych przez komisyę centralną Zw. zaw., komisya postanowiła strejk powszechny przedłużyć** Mimo to konferencye odbywają się dalej, jednak nieprzybrały charakteru definitywnego.

—•••—

W Krakowie.

KRAKÓW, 1 marca. (tel. wł.) **Strejk powszechny był tutaj udały.** Wczoraj i dzisiaj stały wszystkie fabryki. W poniedziałek stała też elektrownia i tramwaje. W drukarniach przez obydwa dni nie pracowano. Wczoraj i dziś odbyły się zgromadzenia z pochodami demonstracyjnemi. Na dzisiejszem wieczornem zgromadzeniu **uchwalono jutro wrócić do pracy.**

—•••—

We **Lwowie** strejk w prywatnych **zakładach przemysłowych trwał cały dzień wczorajszy.** Dziś robotnicy wracają do pracy.

W Przemyślu.

W ub. niedzielę na wiadomość o strejku kolejarzy i ogólnym, liczne rzesza napełniły Dom Ludowy. Policya, chcąc steroryzować robotników, obsadziła Dom Ludowy i wszystkim przechodzącym kontrolowała legitymacye. Wówczas to przytrzymano maszynistę Wiszniewskiego, którego zmilitaryzowano i wraz z innymi przymusem postawiono przy śrubsztaku i kazano mu pracować w warsztacie. By podziałać na płochliwych, aresztowano i odstawiono do sądu wojskowego: maszynistę Antoniego Wernera, palacza N. Demczuka i trzech palaczy nieznanego na razie nazwiska.

Poza policyą zarządzono i inny teror. Wszystkim nie zgłaszającym się do pracy pensyi nie wypłacono.

Mimo takich i tym podobnych praktyk strejk na-ogół wypadł dobrze. Robotnicy cywilni w Urzędzie gospodarczym (wojskowym), w przeważnej części warsztaty kolejowe oraz robotnicy w prywatnych przedsiębiorstwach wstrzymali się demonstracyjnie od pracy, składając tem dowód solidarności robotniczej z walczącymi o poprawę bytu kolejarzami.

Gdziekolwiek istniało wyłamanie się od strejku, była to jednostka pochopna słowem do strejku na zgromadzeniu, lecz za mało uświadomiona o obowiązkach względem wspólnej sprawy i własnej przyszłości.

—•••—

W **Borysławiu** powszechny strejk trwał przez cały wtorek, obejmując jak i pierwszego dnia cały przemysł naftowy i wszystkie przedsiębiorstwa.

—•••—

W **Drohobyczu.** Drugi dzień strejku wypadł równie wspaniale jak pierwszy. Dziś będzie podjęta praca.

Kto sprowokował strejk kolejowy i powszechny?

Wbrew tryumfalnym a kłamliwym informacyom całej prasy burżuazyjnej jakoby tak strejk kolejowy jak powszechny zupełnie się nie udał, otrzymujemy zewsząd informacye, że we wszystkich wielkich środowiskach przemysłowych i handlowych ustała praca na wezwanie centrali związków zawodowych. Stały wszystkie fabryki w Warszawie, zamarł tam ruch tramwajowy, dzienniki nie wyszły. Podobnie było w Krakowie, zamarło zagłębie naftowe. Niewątpliwie podobne wiadomości nadejdą z Łodzi i Zagłębia węglowego Z powodu krótkości czasu, represyi cenzury, która nie przepuszczała otwartych i autentycznych wiadomości o uchwałach warszawskich nie można było zorganizować całej akcyi w takich rozmiarach na jakie sprawa o którą chodzi zasługiwała.

A chodzi o rzecz wielką, bo **o wolność robotniczą**, chodzi o to, aby nie wróciły czasy niewolnictwa, kiedy robotnika przykuwano batami do warsztatu pracy, gdy w państwie panoszy się bezrząd

Walka zapoczątkowana militaryzacyą kolejarzy nie jest skończona, trzeba ją tylko w dalszej jej fazie należycie przygotować, aby trwałe rozstrzygnięcie wypadło na korzyść walczącej klasy pracującej, nad której głową zawyła „patryotyczna", w paskarstwie i lichwie bezkarnie robiąca tłuszcza. Nikogo jednak nie przerazi krzyk, walka nie została skończona. Proletaryat gotował się do niej będzie ze zdwojoną energią, aby zwycięsko ją przeprowadzić.

Dziś tylko stwierdzić musimy, że zorganizowany proletaryat nie wywołał tego strejku, że nie dążył do zaognienia konfliktu, strejk ten najpierw na kolejach, a następnie w wolnych zawodach został sprowokowany tak przez czynniki „patryotyczne" jak czynniki za rządy w Polsce odpowiedzialne.

Jak powszechnie wiadomo od miesięcy związek kolejowy prowadził mozolne rokowania z rządem w sprawie swoich postulatów. Jak stwierdzają zgodnie wszyscy, biorący w tych rokowaniach udział, były wszelkie widoki, że rokowania te doprowadzą do ugody i że do zapowiedzianego na 7 marca strejku nie przyjdzie.

Ale ugodowego załatwienia konfliktu bały się dwa czynniki: z jednej komunistyczna agitacya, która w rewolucyi chciałaby utopić choćby najskromniejsze widoki na lepszą przyszłość klasy pracującej, z drugiej wszechpolska mafia, czyhająca na rozbicie związków kolejarzy, aby w wytworzonym wśród personalu kolejowego rozbiciu dla siebie ciągnąć dalej korzyści.

Ale gdy kosztowna, długo trwała agitacya komunistyczna, nieszczędząca demagogii i kalumnii na organizacyjną pracę związku, nie wydała rezultatu, bo oprócz kilkuset warsztatowców warszawskich, strejk wbrew woli związku nigdzie nie wybuchł, endecka, „patryotyczna" intryga była ośrodkiem prowokacyi, która wydała zgubne przedewszystkiem dla państwa rezultaty.

Związek kolejowy groził strejkiem na 7 marca, tymczasem maszyniści kolejowi węzła warszawskiego proklamowali strejk na 22 lutego. Maszyniści owi nie są socyalistami, ale „patryotycznymi" endekami.

Mamy przed sobą „List maszynistów kolejowych", opublikowany w „Rzeczypospolitej" i „Dwugroszówce" warszawskiej, w którym trzej podpisani patryoci,Klinowski, Wiśniewski i Chmielewski, tak tłómaczą swoje zerwanie się do strejku.

„Wskutek ukazania się w ostatnich numerach „Rzeczypospolitej" artykułów, piętnujących wybuch strejku drużyn parowozowych i dających do zrozumienia, jakoby on był zewnętrzną robotą bolszewików i za pieniądze tychże, oświadczamy w imieniu tak swojem jak i kolegów, że przyczyną obecnego strejku drużyn parowozowych są opłakane warunki ekonomiczne, czego dowodem ,że do takowego przystąpili tak maszyniści idący pod znakiem Z. Z. K. zarówno jak P. Z. K. Na przewidziany 7 marca strejk powszechny zgodzić się nie chcieliśmy i na toj to zasadzie, jak również skutkiem stanu krytycznego ekonomicznie, postanowiono **przyspieszyć termin strejku** po uprzednich pertraktacyach z władzami..."

A więc żywioły komunistyczne i „narodowe" w niezwykłej harmonii wyłamały się z pod dyscypliny związkowej, wywołały strejki, z czego skorzystał rząd i natychmiast ogłosił militaryzacyę i sądy doraźne.

Jaki jest związek między proklamowanym przez narodowych maszynistów strejkiem, a militaryzacyą nie chcemy dociekać, te dwa fakty jednak sprowokowały to, co później nastąpić musiało.

Czemże wobec tego jest „patryotyczne" oburzenie prasy, jakim łajdactwem jest to wspinanie się na narodowe czy państwowe wyżyny. Łajdactwo popełnione na klasie pracującej, aby ją rozbić i złamać nie da się zamazać frazesami, a zorganizowani robotnicy oczyszczą swe szeregi z szumowin, aby zwarci podjąć walkę w odpowiednim dla siebie momencie.

Nie zamaże rząd ciemnej karty swoich decyzyi, jak i klasa pracująca wyciągnie należyte konsekwencye z przeżytych doświadczeń.

Ustanowienie cywilnego ministra spraw wojskowych.

WARSZAWA. (Pat.) **Komisya skarbowo-budżetowa i wojskowa** odbyły wspólne zebranie. P. Trau podał wniosek, aby komisya stwierdziła że M. S. W. znaczne fundusze państwowe przeznaczono na zakupno artykułów potrzebnych dla armii ,oddawało bez zezwolenia min. skarbu do dyspozycyi banków prywatnych ,i zażądał od M. S. W. przeprowadzenia dochodzeń. P. **Lieberman** podał wniosek o przyjęcie do wiadomości oświadczenia rządu, że poczynione wszystkie zarządzenia ,by skarb państwa uwolnić od wszelkiej szkody i że dochodzenia sądowe i administracyjne celem pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania winnych, zostały wdrożone. Wicemin. **Weinfeld** oświadczył, że w szeregu środków dla wzmocnienia kontroli w dziedzinie gospodarki wojskowej, będzie ustanowiony **cywilny minister spraw wojskowych**, któremu podlegać będą sprawy budżetowe i gospodarcze M. S. W. Dyskusyę odroczono do następnego zebrania.

ROSYANIE NA EMIGRACYI.

GDANSK. (Pat.) Pod tytułem „Rusyfikacya Bałkanu" zamieszcza dzisiejsza „Danz. Ztg". artykuł, w którym podaje, że na Bałkanie przebywa około milion Rosyan. Konstantynopol ma już wygląd zupełnie rosyjski. W Sofii wychodzą rosyjskie dzienniki, czynne są tam rosyjskie banki i przedsiębiorstwa. Prawdziwem jednak centrum Rosyan na Bałkanie jest stolica Serbii Belgrad. Kolonizowanie przez Rosyan kwitnie w całej pełni. Rząd serbski wydał w przeciągu krótkiego czasu 120,000.000 denarów na osiedlenie kozaków dońskich. W Belgradzie czynny jest bank rosyjski i wychodzą pisma rosyjskie. Większość posad w administracyi serbskiej zajmują Rosyanie. Oni też budują koleje, fabryki i zakładają rozmaite przedsiębiorstwa. Wszystko wskazuje na to, zdaniem dziennika, że tron serbski jest przygotowany **dla rosyjskiej dynastyi Romanowych.**

Burzliwe posiedzenie Sejmu.

Przeciw konfiskacie interpelacyi sejmowych

WARSZAWA, 1. 3. (Pat.). (Z powodu złego funkcyonowania telefonu mogły zajść w poniższem sprawozdaniu pewne niedokładności).

DR. RACZYŃSKI — MINISTREM ROLNICTWA.

Po odczytaniu interpelacyi marszałek zawiadomił Izbę, że Naczelnik państwa zamianowal dra **Raczyńskiego** ministrem rolnictwa i dóbr państw.

P. **Barlicki**: Dnia 21 z. m. P. P. S. wniosła na plenum sejmu interpelacyę w sprawie skonfiskowania Nru 55. „Robotnika". Nazajutrz komisarz rządowy zarządził konfiskatę jednodniówki „Rob" za ogłoszenie tej interpelacyi. Mowca zwraca się do ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy jest mu znany ten fakt, i na jakiej zasadzie prawnej zarządzono konfiskatę, a do p. marszałka sejmu zwraca się z zapytaniem, czy zechce wezwać władzę, aby odpowiednie wydała pouczenie podległym sobie organom.

Marszałek proponuje odesłanie sprawy do komisyi regulaminowej.

. P. **Barlicki**: Jeśli dotychczas nie odczytywano interpelacyi w całej osnowie, to zwyczaj ten przyjęliśmy tylko dla oszczędności czasu. Ani na chwilę nikomu nie przeszło przez myśl, by takie odczytywanie nie było pod względem prawnym równoznaczne z całkowitem odczytywaniem. Zazwyczaj wszystkie dotąd interpelacye były potem publikowane, i to jest pierwszy wypadek, żeby za taką publikacyę pismo skonfiskowano. Pozwalam sobie proponować, aby nie uważano tej sprawy za wątpliwą i jej nie odsyłano do komisyi.

P. **Putek**: Nietylko konfiskowane są interpelacye poselskie, ale także nie odpowiada się na nie i nie załatwia spraw w nich poruszonych. Tak n. p. 31 maja z. r. zgłosiłem w Izbie żądanie wyjaśnienia w sprawie sprzedaży dóbr arcyksiążęcych Ziemskiemu Bankowi kredytowemu, i dziś, po 9 miesiącach, nie mam jeszcze na to odpowiedzi. To samo tyczy innych interpelacyi kolegów naszego klubu.

P. **Daszyński**: Sprawa interpelacyi nie jest prawem mniejszości ani większości, lecz prawem jednostek albo grup poselskich i jest integralną częścią działalności poselskiej w Izbie. Stosowanie do interpelacyi przepisu, że wniesione interpelacye mogą być skonfiskowane, mieści w sobie niebezpieczeństwo możności konfiskowania mów poselskich, ponieważ bywają także interpelacye ustne. Spodziewaliśmy się, że p. marszałek jak najgorliwiej wystąpi w obronie kardynalnego prawa poselskiego. Jesteśmy zaniepokojeni jego interpretacyą regulaminu. Byłoby bardzo niebezpiecznem dla każdego z nas, gdyby Izba przyjęła do wiadomości odpowiedź p. marszałka w sprawie imunizacyi interpelacyi.

Nad tym wnioskiem głosowano przez drzwi; **97 głosów oświadczyło się za wnioskiem, a 111 przeciw. Powstaje wielka wrzawa na lewicy. Wśród tej** wrzawy i różnych okrzyków przeciw marszałkowi marszałek odsyła do komisyi ustawy, których pierwsze czytania były na porządku dziennym. Wśród niemilknącej wrzawy zabiera głos

p. **Putek**: Aby przedłożyć sprawozdanie komisyi prawniczej i skarbowo - budżetowej co do projektu ustawy podwyższającej opłaty sądowe b. dzielnicy austryackiej.

P. **Daszyński** woła: Poco pan mówi? Policya **skonfiskuje jutro pańską mowę. To jest szopa!** (Wrzawa i różne okrzyki).

Ustawa przeszła w obu czytaniach.

Przystąpiono do sprawy przelania niektórych uprawnień sejmu galicyjskiego na ministerstwa.

Sprawozdawca p. **Putek**: Stosunki w Małopolsce są takie, że wymagają jak najszybszego załatwienia tej sprawy. Chociaż pozostaję pod smutnem wrażeniem, **że przy tej interpretacyi regulaminu**, jaką **marszałek zastosował**, moje sprawozdanie zostanie w najbliższym czasie skonfiskowane... (wrzawa, która przez cały czas nie ucichała, wzrosła). P. Daszyński **woła: Nawet Austrya nie śmiała tego robić! Mar**szałek wzywa p. Daszyńskiego po raz drugi do porządku i zwraca uwagę na skutki takiego wezwania. P. Daszyński woła: **Pan sejm splugawiłeś!**

Marszałek: Wykluczam p. Daszyńskiego z powodu ciągłego przerywania. P. Daszyński wznosi dalej różne okrzyki. **Marszałek**: Wzywam p. Daszyńskiego, by wyszedł ze sali (wrzawa i pukanie w pulpity). P. **Moraczewski** woła do p. marszałka: Wstydź się pan, sejm pan niszczy! **Marszałek**: Po raz drugi wzywam p. Daszyńskiego, by wyszedł ze sali. P. **Daszyński**: Niechaj tu raczej policya rządzi. **Marszałek**. Ponieważ p. Daszyński nie wyszedł ze sali, wykluczam go z pięciu posiedzeń (wrzawa nie ustaje), zarządzam przerwę na godzinę i proszę komisyę regulaminową, aby zajęła się sprawą, która jej przekazano.

Po przerwie marszałek: Przed przerwą wykluczyłem p. Daszyńskiego z pięciu posiedzeń, gdyż na wezwanie moje nie wyszedł ze sali. Donoszą mi panowie, należący do jego stronnictwa, iż wskutek wrzawy nie słyszano na lewej stronie Izby mego wezwania. Sprawiedliwość wymaga zatem, aby to wykluczenie z 5 posiedzeń było cofnięte, co niniejszem czynię.

P. **Seyda**, jako sprawozdawca komisyi regulaminowej, oświadcza, że jednomyślna uchwała komisyi brzmi: Sejm stwierdza, że wszystkie wniesione interpelacye będące na jednem posiedzeniu, bez względu na to, **czy zostały w całości odczytane czy nie są nietykalne.**

Po przemówieniu p. **Lutosławskiego** i p. **Liebermana**, przyjęto rezolucyę, proponowaną jednomyślnie przez komisye i wniosek mniejszości komisyi **118 głosami przeciw 93.**

P. **Putek** referuje sprawę przelania niektórych uprawnień sejmu galicyjskiego na ministrów spraw wewnętrznych i skarbu. Mowca dodaje przytem jeszcze kilka uwag o gospodarstwie samorządowem w Galicyi.

W Małopolsce na 6.300 gmin zawieszono autonomie w 1.000 gminach i wprowadzono komisarzy rządowych jako tymczasowy zarząd gminy. Tacy komisarze powinni wedle prawa przeprowadzić wybory gminne najdalej do 6 tygodni. Tymczasem p. Gałecki zatrzymuje tych komisarzy już przez 2 lata, a wyborów nie rozpisuje. Jest to przygotowanie aparatu wyborczego, który ma rządowym czynnikom politycznym umożliwić wygraną w przyszłych wyborach do sejmu. Mowca apeluje do ministra spraw wewn., aby przypomniał p. Gałeckiemu jego obowiązki.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie odczytano nagłą interpelacyę

w sprawie energicznego zwalczania paskarstwa.

Interpelanci stwierdzają, że główną przyczyną drożyzny jest chęć zysku niepowołanych handlarzy.

Interpelanci zapytują, czy rząd ma przygotowany spis paskarzy, czy poczynił kroki, aby ich aresztować i czy zarządził, co potrzeba, aby paskarze ponieśli jak najszybciej zasłużoną karę.

Min. spraw wewn. **Skulski**: Niedawno rząd wydał odezwę do społeczeństwa. Drożyzna nie jest spowodowana tylko względami ekonomicznymi, ale pewien cynizm gra tu olbrzymią rolę. **Rząd musi się uciec do środków represyjnych.** Aresztowano wielu osób podejrzanych o lichwę. Co do żądania interpelantów, by rząd sporządził spis paskarzy, mowca oświadcza, że rząd nie może zrobić spisu wszystkich paskarzy i aresztować ich; w naszych warunkach byłaby to praca za trudna. Dowiaduję się, że około 80 osób jest w Warszawie internowanych za lichwę, a nadto wszczęto akcyę śledczą przeciwko innym osobom, które będą pociągnięte do odpowiedzialności.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 3'30 po południu.

Panama amunicyjna.

Około ministerstwa spraw wojskowych nagromadziło się cały szereg skandalicznych spraw, z których niektóre wychodzą dziś na światło dzienne. Wyszła na jaw skandaliczna afera ryżowa, w której bohaterem jest niejaki Rydzewski i Marchwitz- Marchwicki. Ale ci panowie wraz z bankiem kupieckim są drobiazgiem wobec olbrzymiej panamy, której siedliskiem stało się M. S. Wojsk. „Poważniejsze“ firmy i „poważniejsi“ spekulanci zaopatrzyli się w lepsze i pewniejsze transakcye i dostawy. Prym pod tym względem trzymają powstałe niedawno wielkie zakłady amunicyjne, jak „Starachowice“, „Pocisk“, „Nitrat“, „Polmet“ i in.

W roku ubiegłym Główny Urząd Zaopatrywania Armii (osławiona Guza) zawarł z Starachowickiemi zakładami umowę o dostawę amunicyi. Umowa zawarta została przy współudziale gen. Niesiołowskiego. Umowa ta, dzięki skandalicznej formule kalkulacyjnej, zapewnia kolosalne zyski przedsiębiorstwu i rujnuje skarb państwa. Dość powiedzieć, że skarb oprócz przewidzianych odsetek zysku, płaci za koszta eksploatacyi, jak robociznę, materyał, wydatki biurowe etc. sumy dwu- i trzykrotnie nieraz przewyższające rzeczywiste. Ale za to b. dyrektor G. U. Z. A. p. Gorazdowski który imieniem skarbu podpisał umowę, wkrótce porzucił Guzę i przyjął popłatną posadę dyrektora Starachowic. A oprócz tego w kilka dni po podpisaniu umowy akcye Starachowic podskoczyły o kilka tysięcy marek!

Po p. Gorazdowskim, który zdobył synekurę w Starachowicach, przyszła kolej na jego kolegę z G. U. Z. A. gen. Rodziewicza który wybrał sobie powstające pierwsze polskie, szumnie porzez prasę burżuazyjną witane Tow. Akc. „Pocisk“. Przedsiębiorstwo to ozdobione nazwiskami Radziwiłłów i innych powstało z inicyatywy rodziny Natansonów właścicieli banku, przyłapanego niedawno na niedozwolonym szmuglu papierów wartościowych za granicę. Jednym z ojców „Pocisku“ był kpt. Natanson-Leski. Akcye tego tow. odrazu jeszcze przed uruchomieniem zakładów, zaczęły szybko podnosić się w cenie i znajdowały chętnych nabywców wśród wyższych oficerów. Wkrótce z „Pociskiem“ zawarta została umowa na podobnych warunkach — jak z Starachowicami, a po pewnym czasie jeden z dyrektorów G. U. Z. A. gen. Rodziewicz wystąpił z wojska i został dyrektorem „Pocisku“.

„Pocisk“ nietylko otrzymał dostawę na warunkach nader dogodnych dla siebie, ale za to bardzo niekorzystnych dla skarbu. Dla „Pocisku“ zarekwirowano zabudowania fabryczne, lokale na biura, a oprócz tego M. S. Wojsk. udzieliło „Pociskowi“ funduszu 150-milionowego na uruchomienie fabryki podczas gdy akcyonaryusze złożyli 20 milionów!

*

Zachęcona przykładami „Starachowic“ i „Pocisku“ zaczęła ubiegać się o korzystną umowę jeszcze jedna powstająca z niczego fabryka amunicyi „Polmet“. Przedsiębiorstwo to gorąco polecał gen. Niesiołowskiemu niejaki p. Machwitz - Marchwicki aferzysta, zamieszany w aferze ryżowej Rydzewskiego, częsty gość u gen. Niesiołowskiego, inspirator i pośrednik różnych umów i transakcyi. Gen. Niesiołowski gotów już był pomóc powstaniu „Polmetu“ przez zawarcie podobnie niekorzystnej dla skarbu umowy. Projekt umowy dostał się atoli do rąk inż. Rodowskiego, który przerażony horendalnem obliczeniem spekulantów - przedsiębiorców, wręcz oświadczył, że do sprawy tej ręki nie przyłoży, gdyż umowa ta narazilaby skarb na kilkaset milionów strat rocznie. Wobec takiego postawienia sprawy przez inż. Rodowskiego umowa nie doszła do skutku — nikt z pp. generałów nie mógł zostać dyrektorem „Polmetu“.

*

Niefortunna próba z „Polmetem“ nie zniechęciła gryndérów generalskich i ich przyjaciół że s'er bankowych. Nie udało się z „Polmetem“ — wzięto się do tworzenia nowego towarzystwa akcyjnego „Nitrat“. Zakrzątnął się koło zorganizowania nowego przedsiębiorstwa — zyskownego dla akcyonaryuszy, ze szkodą dla państwa — prócz gen. Niesiołowskiego sam wiceminister wojny, gen. Michaelis. Dobrze płatną posadę w „Nitracie“, naturalnie po zawarciu odpowiednich umów, ma otrzymać gen. Puchalski i tylko może przedwczesne ogłoszenie przyszłej nominacyi p. Puchalskiego przeszkodzi mu objąć nowe zaszczytne stanowisko.

*

Jeszcze jeden szczegółik dla charakterystyki gospodarki M. S. Wojsk.. Oto p. gen. Niesiołowski polecił szefowi misyi wojskowej polskiej w Wiedniu, gen. Pöschekowi, aby pewnej osobie sprzedał za 50.000 mk. (wyraźnie: pięćdziesiąt tysięcy marek polskich) samochód, należący do wojska. Wartość automobilu przekracza pół miliona marek. Ciekawe, kto jest szczęśliwym nabywcą tak taniego, jak na obecne czasy, samochodu.

*

Rzuciliśmy garść faktów z gospodarki M. S. Wojsk.

Czy pięść, którą tak chętnie pokazuje się głodującym robotnikom, dosięgnie paskujących generałów i oszustów - bankierów i pośredników, żerujących na żywem ciele Rzeczypospolitej?

Składajmy fundusz na plebiscyt!

Pojedzie, czy nie pojedzie?

Wyjazd p. Steczkowskiego do Paryża jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Wiadomo, że w czasie pertraktacyi paryskich, sfery francuskie zaznaczały z naciskiem, że bezpośrednie porozumienie się z p. Steczkowskim jest nieodzownem i pilnem, że będzie ono jednym z najważniejszych momentów naszego zbliżenia z Francyą. Tymczasem wciąż mówi się o odłożeniu wyjazdu p. Steczkowskiego, przesuwa się tę ważną sprawę na czas nieokreślony, jakby nie posiadała ona żadnego znaczenia.

Mówią, że dzieje się to wskutek intryg Demokracyi Narodowej. Chciałaby ona wysłać do Paryża kogoś ze „swoich“, oddaną sobie kreaturę. A dzieje się to podobno przedewszystkiem dlatego, aby w Paryżu delikatnie i bez rozgłosu, — który może się stać dla Demokracyi Narodowej nieprzyjemnym — załatwić sprawę sum, wyzyskanych w imieniu Polski, Komitet Narodowy pobrał od Francyi.

Pojedzie p. Steczkowski, czy nie pojedzie?

„Naród“.

Krwawe walki z Niemcami w Głopczycach

BYTOM. (E. E.) Tak zw. Stosstruppen na G. Śląsku, zamierzają występować otwarcie przeciw Polakom, przedsiębiorąc ataki różne ,planowo przeprowadzane.

Jeden z takich oddziałów Stosstruppe, liczący 100 uzbrojonych ludzi, z jedną mitraljezą wykonał napad na Głupczyce i Zwuż. Niemcy uwięziwszy kilku funkcjonarjuszy policji plebiscytowej, wraz z ppor. Radeckim, zmusili ich pod groźbą rewolwerów do przeprowadzenia rewizji i aresztowań wśród ludności polskiej. Napastnicy poranili ciężko burmistrza Głupczyc i jego żonę. **Wobec tego, ludność polska chwyciła się samoobrony i wystąpiła zbrojnie. Wywiązały się walki, połączone z długą strzelaniną. Liczba rannych dotąd nieobliczona.**

NIEMCY ZWOŻĄ EMIGRANTÓW NA G. ŚLĄSK.

BERLIN. (E. E.) Prasa niemiecka podaje, że począwszy od dnia 8. marca kursować będzie około 250 pociągów specyalnych ze wszystkich prowincyi Niemiec na G. Śląsk. Każdy transport przewozić będzie 850 — 1000 emigrantów.

BYTOM. (E. E.) Do okręgu katowickiego przybyło już 12.000 emigrantów. Będą oni przewiezieni do miejsc głosowania 120 samochodami pod opieką funkcyonaryuszy policyi plebiscytowej. Po głosowaniu będą emigranci natychmiast skierowani do stacyi węzłowych i przewiezieni do Niemiec.

W. RAORT.

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

I dzięki tej dewizie, — na której dostawcy i spekulanci wojenni dorabiali się miljonów, a Austrja powoli ale nieubłaganie toczyła się w przepaść — tysiące ludu skazano na wymarcie.

Lwów oświetlony al giorno na pryncypalnych ulicach i Lwów w blasku tu i ówdzie płonących gazowych płomyków — to dwa odrębne miasta.

Tu wrzało życie, lśniły nagie ramiona dekoltowanych kobiet, migotały klejnoty, perlił się szampan, łechtały podniebienia drogo opłacane potrawy, płynął pieniądz strugą — szukano zapomnienia i ulgi w winie, kobiecie, muzyce i kartach...

Tam była najskrajniejsza nędza — tajna prostytucja, której oddawały się kobiety, chcące sobie kupić parę pończoch lub bucików, na co sobie pozwolić nie mogły wobec panującej drożyzny — opuszczone dzieci wałęsały się po ulicach, dziczejąc i zaprawiając się do kradzieży — gruźlica i choroby weneryczne zbierały posiew hojny — całymi tygodniami odżywiano dzieci kartoflami lub fasolą — przymierano głodem, walczono i borykano się z szarem widmem codziennej nędzy, wciskającej się drzwiami i oknami do każdej izby, jak zmora, od której nie ma wybawienia ni ratunku.

Nie było mi przeznaczono zaznać spokoju w areszcie. Z medytacji moich przy okienku wyrwało mię gwałtowne stuknięcie o drzwi celi, stukot butów, szamotanie się niby kilku ludzi i ochrypłe głosy. Zeskoczyłem w jednej chwili z pryczy i rzuciłem się na deski niby pogrążony we śnie, gdyż nie miałem już czasu odstawić pryczę na dawne miejsce. W samą porę to uczyniłem, gdyż drzwi z łoskotem się otworzyły i w ciemności wtłoczyły się jakieś dwa ciała drgające i rzucające się opętańczo.

Ktoś stojący w obramowaniu drzwi oświetlonych lampką świecącą się na kurytarzu, zdawał się eskortować szamocących się ludzi.

— Aber fest! — usłyszałem chrypliwy głos Chodaczka, który zatrzasnął drzwiami i utonął się w ciemności.

Usłyszałem obok siebie przyspieszone oddechy borykających się ludzi, później charczenie jakby dławionej gardzieli, a po chwili wtłoczył się czarny kłąb ludzkich ciał na boczną pryczę, która pod ciężarem głucho zadudniła.

Nie wiedziałem co o tem wszystkiem sądzić i leżałem w napręzeniu oczekując pogrążonego we śnie. Owe tajemnicze, przewalające się na pryczy postacie, nie zdawały się nawet zwracać uwagi na moją obecność. O deski pryczy waliły w konwulsyjnym wysiłku podrzucane nogi w ciężkim obuwiu; to znowu jakby chybione razy zadawane silną pięścią, aż cała prycza trzeszczała i chwiała się na nogach.

Najbardziej działało na mnie owo denerwujące milczenie borykających się, gdyż oprócz charczenia i świstu przyspieszonych oddechów, nic nie znamionowało, że na pryczy przewalają się ludzie. Trwało to dziwne szamotanie się i borykanie jeszcze kilka minut — a mnie się zdawało, że to już całe wieki minęły, i że ta dzika, w ciemności prowadzona walka nigdy się już chyba nie skończy.

W ciemności słyszałem odgłos jakby gwałtownie podrzucającego się ciała, usiłującego zrzucić ze siebie ogromny ciężar i charkotanie dławionej gardzieli; to ostry świst człowieka oddechającego szybko przez nos, aż wreszcie gwałtownie szarpnięcie się niby w agonii i zdławiony, jęczący głos: „Joj, pusty bo umru“! Dudniące razy zadawane kułakiem w żebra i gwałtowne uderzenia głową o deski pryczy były jedyną odpowiedzią.

— Joj! joj! j-oooj? — jęczał ktoś płaczliwie.

— De zygarok? — pytał chrapliwy głos po rusińsku.

— Jooj! jooooj!...

Gwałtowne ruchy i szamotanie się na pryczy ustały na chwilę. Jęczący leżał widocznie wskutek wyczerpania bez ruchu; gardlany charkot przed chwilą dławionego człowieka mieszał się z ciężkim oddechem bijącego.

— De zygarok?...

— Joj, ja ne brawl... Joooj!...

(c. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 2 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Środa 2 marca o godz. 7 wieczór „Elektra" i „Sędziowie", tragedya.

Czwartek 3 marca o godz. 7 wieczór „Holender tułacz", opera romantyczna w 3 aktach słowa i muzyka Ryszarda Wagnera (wznowienie) poraz 1-szy.

Piątek 4 marca o godz. 7 wieczór „Klaudyusz", komedya w 4 aktach Boeta Tarkingtona przegląd z angielsk. Zygmunta Kaweckiego, (nowość 1-szy raz.

Sobota 5 marca o godz. 3.30 popoł. „Zemsta", komedya Fredry.

W sobotę 5 marca o godz. 7 wieczór „Holender tułac", opera romantyczna, poraz drugi.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•—

KONFISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO". Wczorajszy „Dziennik" został skonfiskowany za wojewódzkie apetyty p. Gałeckiego.

DZISIEJSZY „DZIENNIK" wydajemy mimo proklamowanego przez komisyę Związków zawodowych strejku powszechnego. Ponieważ organizacya zecerów nie przeprowadzała strejku w swym zawodzie i wszystkie pisma burżuazyjne wyszły, uważaliśmy za potrzebne, aby w takiej chwili nie zamilkło pismo robotnicze.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek 3 bm. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń rady miejskiej.

— **Z teatru.** W piątek, dnia 4 marca, ukaże się w teatrze miejskim po raz pierwszy komedya Booth Tarkingtona, wielkiego przyjaciela Polski, p. t. „Klaudyusz".

Główne role odegrają pp.: Halina Bilińska, Kwiatkiewiczowa, Łozińska, Chaberski (rola tytułowa), Czarnowski, Hierowski, i inni.

Pani Bilińska, była artystka teatru Małego w Warszawie, a ostatnio Bagateli w Krakowie, wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie.

Reżyseryę prowadzi p. Czarnowski.

„Klaudyusza" grał teatr Mały w Warszawie z ogromnem powodzeniem kilkadziesiąt razy.

ODEZWY WARSZAWSKIE zapowiadające tak strejk kolejowy jak powszechny, podajemy dopiero dziś, gdyż były one w Warszawie dwukrotnie skonfiskowane i chyba po wczorajszem posiedzeniu sejmu, na którem doszły one w formie interpelacyi nawet uszu min. Skulskiego, i teraz będą mogły być bez przeszkód opublikowane.

ZARZĄD OKRĘGU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO wzywa wszystkich członków Z. S., by w czwartek, 3 bm, o godz. 6 wieczorem jawili się bezwarunkowo w lokalu Związku przy ul. Ossolińskich 12, w bardzo ważnej sprawie.

Z GALERYI LWOWSKICH KAMIENICZNIKÓW. Właściciel realności przy ul. Halickiej 5, p. Wirski samowolnie wymierza kary na dozorcową, której ściągnął ostatnio z żebraczej placy 50 mk. jako karę za jakieś niepopełnione przestrzeczenie.

KOMISARYAT VI. DZIELNICY znalazł źródło dochodu w ściąganiu kar i grzywien — najbardziej pod względem materyalnym upośledzonych stróżów i dozorców kamienicznych. Z tego powodu, że kamienicznicy nie dbali o sprawienie odpowiednich narzędzi do sprzątania śniegu i lodu z chodników, na skutek czego ta robota nie mogła być na czas dokonaną, ukarani zostali grzywnami: Katarzyna Lewkowicz, Rozalia Martyn, Mikołaj Curyk i wielu innych. Czy to nie nadużycie?

MALTRETOWANIE ŻONY. Lokatorowie domu przy ul. Gołąba 4 tą drogą zwracają się do policyi z prośbą o wzięcie w obronę maltretowanej kobiety, nad którą stale pastwi się mąż, Roman Androwicz, urzędnik pocztowy, bijąc ją bez najmniejszego powodu tak dotkliwie, że krzyk katowanej kobiety rozlega się po całej kamienicy. Albo awanturnik nie jest przy zdrowych zmysłach, a w takim razie należy go unieszkodliwić przy wybuchach furyi, albo jeśli jest to tylko zdziczenie, władza policyjna winna odpowiednie względem niego zastosować środki.

DZIECIOBÓJCZYNIE. Obecnie wchodzimy w sezonowy okres zbrodni dzieciobójstwa. Na prowincyi kronika policyjna notuje dwa podobne wypadki i tak: Jewdocha Daciukówna z Iwanówki pow. Skałat i Kseńka Halus z Hulcza pow. Trembowla, niemowlęta swe, płci męskiej po urodzeniu udusiły. Obie morderczynie oddano do sądu.

KANDYDACI PRZED SĄD DORAŹNY. Mich. Wieliczko i M. Nyszczy z Mikołajowa, wziąwszy do pomocy Stanisława Ostrowicza, żołnierza 6 baonu wart. z Cytadeli, wpadli onegdaj nocą do mieszkania Stef. Biłaka we wsi Nowosiółki Oparskie. Tu z bronią w ręku pod pozorem robienia rewizyi, zabrali Biłakowi 23.000 mk., poczem zbiegli. Wywiadowca policyi państw. Furman wykrył dwóch pierwszych w Mikołajowie i aresztował, poczem odstawił ich do aresztu we Lwowie.

OSOBLIWY PRZYPADEK. H. Barn, liczący lat 42, właściciel sklepu bł[...]go w Dubnie przypadkowo połknął dolną sztuczną szczękę z 12 zębami. Utkwiła mu ona w przełyku poważnie zagrażając życiu. H. Barn przybył do szpitala powszechnego, by poddać się operacyi.

KRONIKA SZPITALNA. Samochód L. W. 19 w ul. Batorego potrącił 54 letnią Józefę Stiberową.

Marya N. lat 36, żona kominiarza na Znicsieniu, po sprzeczce z mężem napiła się kwasu karbolowego. Obie przywieziono na leczenie do szpitala.

WIEJSKA PLAGA. Poza różnemi epidemiami powtarzają się stale po wsiach kradzieże koni. Sprzyja temu niedbalstwo wieśniaków, którzy licho opatrują drzwi swych stajen, oraz brak psów po wsiach. W ostatnim tygodniu zanotowano około 30 wypadków kradzieży koni w powiatach wsch. Małopolski. Miasta Tarnopol, Skałat i Brzeżany są centrami, — gdzie koncentruje się handel kradzionymi końmi i bydłem.

PIES WŚCIEKŁY pojawił się wczoraj na pl. św. Zofii, gdzie pokąsał wiele czworonogów. Patrol policyjna nie zdołała go dostać i pies popędził w kierunku Kozielnik. Niebezpiecznemu zakażeniu uległy psy w ulicy Pełczyńskiej i okolicy placu św. Zofii, należy przeto poddać je pod obserwacyę.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Wczoraj nocą przebito sklepienie w piwnicy realności przy pl. św. Teodora 2 i tą drogą skradziono ze sklepu Lejzora Katza skóry wartości 136.000 mk.

Ze strychu realności przy ul. Źródlanej 21 skradziono na szkodę Hermana Starka bieliznę ze znakami R. S. i H. S. wartości 50.000 mk.

W godzinach popołudniowych po otwarciu warsztatu szewskiego Mozesa Regena przy ul. Sobieskiego 26 skradziono obuwie wartości 25.000 mk.

—•—

—•—

— **ZGUBIONA LEGITYMACYA.** Uprasza się o zwrot zgubionej legitymacyi tramwajowej do administracyi „Dziennika Ludowego", na nazwisko Zofii Wąsowiczówny, ucz. gimn. król. Jadwigi.

—•—

Sprawy partyjne.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. odbędzie zebranie we środę o godz. 7 wiecz. w Rynku 9, I. p.

Wstęp na salę mają tylko członkowie Rady Rob.

* **POSIEDZENIE OKR. KOMISYI ZWIĄZKÓW ZaW.** odbędzie się w czwartek, dnia 3 marca b. r. punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Rady Robotn. Rynek I. 8.

* **CZŁONKÓW KOMITETU OBWOD. P. P. S. DLA WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI** zawiadamia się że posiedzenie, zapowiedziane na niedzielę 6 bm., nie odbędzie się. Termin posiedzenia zostanie później ogłoszony.

* **DO WIADOMOŚCI DOZORCÓW I DOZORCZYŃ DOMÓW!** Stowarzyszenie „Praca", Rynek 8, I. p., wzywa wszystkich członków, t. j. dozorców i dozorczyń domów, ażeby się zgłosili po odbiór kwestyonaryusza celem wypełnienia go dla ministerstwa pracy. — Zarząd Stow. „Pracy".

* **ZAWIADAMIA SIĘ** wszystkie związki zawodowe we wschodniej Małopolsce, by podatek do okręgowej kom. zw. zaw. w kwocie 2 mk. miesięcznie od członka, nadsyłały na ręce skarbnika (adres): Marcin Kondzioła, Lwów, Zofii 5. Konsum kaflarzy.

Prezydyum Kom. Zw. Zaw.

—•—

Do wiadomości Min. Aprowizacyi.

TARNOPOL, 1-go marca.

Przed kilku tygodniami robotnicy naszego miasta dobrze poinformowani o znacznym zapasie cukru aprowizacyjnego znajdującego się w magazynie „Spółki handlowej" wysłali deputacyę do referenta aprowizacyjnego, przy tut. starostwie komisarza Moschitza z prośbą o przydział tegoż cukru dla chorych robotników i członków ich rodzin. Pan Moschitz odmówił naturalnie tego przydziału tłumacząc się tem, iż według rozporządzenia Min. Aprow. chorzy mogą otrzymać cukier tylko na podstawie świadectwa lekarskiego wydanego przez lekarza powiatowego. Taka odpowiedź więc wykluczyła możność otrzymania tego produktu dla chorych, gdyż robotnik często będący bez pracy nie jest w stanie oprócz należytości za cukier opłacać jeszcze dorożki mającej odwieść chorego do przeglądu lekarskiego i z powrotem a oprócz tego byłoby zbyt ryzykownem wozić chorych w zimnie na takie wycieczki. Skończyło się na tem, iż potrzebujący tego cukru dla chorych są zmuszeni kupować go po 300 mk. za kg. na pasku, gdyż wyżebranie go drogą legalną u „władz" kosztowałoby znacznie więcej pieniędzy i czasu.

Wkrótce po tem zajściu „Spółka handlowa" wysłała ze swego magazynu beczkę miodu i dwadzieściacztery worki cukru, pochodzącego z powyżej wspomnianego zapasu do Krasnego. Rzecz jasna, że uczyniono to nie bez wiedzy i sankcyi p. Moschitza, który wydał pozwolenie na wywóz tej kontrabandy.

Jednak nie dość na tem. Równocześnie ta sama szanowna comp. puszcza pogłoskę, iż z transportu cukru przeznaczonego dla Tarnopola skradziono go w drodze znaczną ilość i z tego też powodu przyjdzie podwyższyć cenę na kg. i uszczuplić racyę.

Ciekawiśmy wiedzieć, czy podobne machinacye dzieją się także na podstawie rozporządzenia Minist. Aprowizacyi pozwalającego puszczać na pasek produkty przeznaczone do rozdziału między mieszkańców naszego miasta.

Naturalnie, że takie postępowanie podrywa u mas i tak już małe zaufanie do władz i rządu nie będącego w stanie ukrócić podobnej samowoli „udzielnych książąt aprowizacyjnych".

Najwyższa pora położyć kres takim eksperymentom leży nie tylko w interesie ludności, ale także rządu.

Robotnicy.

—•—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Nie dajmy przeszachrować Śląska G.

RODACY!

Wróg nie śpi! Intrygami zakulisowemi spowodował, że konferencya londyńska postanowiła by plebiscyt na Górnym Śląsku odbył się w jednym dniu, łącznie z emigrantami. Uchwała ta, spowoduje bądź co bądź przeszachrowanie Śląska przez masowy udział w głosowaniu pseudoemigrantów, bądź też wywoła krwawe zamieszki, by nie dopuścić do plebiscytu.

Przeciwko tym zbrodniczym zakusom chytrego wroga musi całe społeczeństwo Rzeczypospolitej polskiej jak najenergiczniej zaprotestować.

„Nie damy ziemi — skąd nasz ród" — Europa musi się dowiedzieć, że społeczeństwo polskie czuwa i do ograbienia siebie nie dopuści!

W tym celu zwołujemy

OLBRZYMI WIEC

na niedzielę, dnia 6-tego lutego b. r. na godzinę 12-tą w południe, pod kolumną Mickiewicza (pl. Maryacki).

Niechaj masowy udział w wiecu wszystkich Obywateli miasta Lwowa — dla których sprawa Górnego Śląska jest świętą — zaświadczy, że prastarej tej ziemicy polskiej bezwarunkowo zagrabić sobie nie damy.

Wiece takie odbędą się we wszystkich miejscowościach wschodniej Małopolski.

Związek Strzelecki. Okręg Lwów.

Rozsprzedaż taniego mięsa we Lwowie

Zabiegi, by Lwów zaopatrzyć w tanie mięso na stałe, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. — Wielką życzliwość dla potrzeb ludności miejskiej okazał pułk. Ficowski, komendant intendantury Vi. armii, który przeznaczył powiat Borszczowski dla zakupów bydła na mięso. Tu też udali się: maj. Ogonowski, starosta Reinold i dyr. rzeźni Krzyształowicz i zdołano zawrzeć umowy z miejscowymi dostawcami.

W tych dniach ma nadejść 2, a za parę dni 8 wagony mięsa, które na miejscu załadowania kosztuje po 81 mk. za 1 kg. bitej wagi. Gdy doliczymy koszta transportu, to cena 100 mk. za 1 kg. okazuje się konieczną. Wysiłki akcyi tej zdążają do tego, by stale 50.000 kg. mięsa tygodniowo przychodziło do Lwowa. Dotychczasowy wynik każe się spodziewać, że o ile transporty nie będą utykać w drodze, dyktatura rzeźników będzie nareszcie złamana.

Największe trudności spotykają transporty w okolicy Stanisławowa, lecz wierzymy, że kolejarze transporty te, przeznaczone dla najszerszej ludności Lwowa, otoczą życzliwą opieką.

Rozsprzedaż taniego mięsa podziałała na rzeźników tak, że obecnie sprzedają oni swój towar po cenach taryfowych. Pożądanem jest, by również sprowadzono tanie mięso wieprzowe, którego tak brak często w mieście.

Z sali rozpraw.

KRADZIEŻE KOLEJOWE PRZED SĄDEM.

(.) Na rozprawie wczorajszej obrońcy oskarżonych przedstawili szereg wniosków co do powołania nowych świadków w sprawie rzekomego bicia obwinionych na policyi, dalej domagali się by zademonstrowano przesuwanie wozów kolejowych, by wezwano znawcę sądowego co do ceny margaryny itp., jednak trybunał po naradzie trwającej do godz. 11-tej, odmówił uwzględnienia wniosków; zgodzono się jedynie na powołanie świadków w sprawie osk. Małki.

Zeznawali w ciągu dalszym jako świadkowie p. Konopacki przedsiębiorca przewozowy, Filipkiewicz, emer. maszynista oraz Marya Kościuk.

Nagle wydarzyła się rzecz niespodziana. Osk. Wysocki pochwycił za stojący obok ławy oskarżonych stolik i rzucił się ku przewodniczącemu rozprawy, wydając krzyki i powtarzając jakieś numery. Z trudem wielkim dwaj woźni i funkcyonaryusz policyi wyprowadzili go z sali.

Obrońca Wysockiego, dr. Grek zwrócił uwagę, że scena ta świadczy o chorobie umysłowej osk. i wniósł by Wysockiego odesłać na obserwacyę do zakładu umysłowo chorych, a sprawę jego wydzielić z rozprawy.

Dokonano następnie przeglądu aktów kolejowych, wyszczególniających szereg dat w sprawie kradzieży na dworcu, ilości i przeznaczenia porozbijanych wagonów, oraz pełnienia służby w krytycznych nocach przez oskarżonych.

Odczytano też odezwę lw. dyrekcyi kol. do funkcyonaryuszy kol., o odpowiedzialności kolejarzy za mienie, przesyłane wagonami.

Wobec wniosku obrońcy oskarżon. Wysockiego, by poddać go ponownym oględzinom lekarskim, prokurator zgłosił sprzeciw. Trybunał udał się na naradę, poczem wnioskowi obrony odmówiono.

Przesłuchano jeszcze św. Maryę Ważkiewicz, wreszcie zabrał głos prokurator dr. Ogonowski.

Przedewszystkiem zastrzegł sobie oskarżenie Wysockiego z powodu jego zachowania się, o zbrodnię gwałtu publicznego. Następnie zajął się omówieniem całości sprawy. Wskazywał na zbrodnię niniejszą, jako jedną z przyczyn szerzącej się drożyzny, rozbijanie bowiem wagonów z towarami, które normalnym torem winny iść od fabryk do grosistów a od nich do detalistów, powoduje, że ten towar znika, zostaje w zbrodniczy sposób usunięty, a potem ukazuje się w pasku po niesłychanych cenach. Prok. podnosi, że rozprawa wykazała istotną winę tych ludzi, którzy powierzone sobie dobra wykradali dla zysków własnych, tworząc w tym celu zorganizowane szajki, gdzie bez wtajemniczenia choćby jednego z oskarżonych, nie mogłaby się kradzież udać. Domaga się więc, by wszyscy oskarżeni odpowiadali i ponieśli karę za całość winy. Czyn oskarżonych o pośrednictwo i błatników nazywa prokurator typowem paskarstwem, określonem w ostatniej ustawie, a zwraca uwagę na wysokość szkody i prosi o należyty wymiar kary.

Na tem rozprawę odroczono. Dziś przemówią obrońcy.

WYMUSZENIA KONTROLORA PRZEPUSTEK.

Plutonowy Józef Pyzic, były komendant posterunku na stacyi kolejowej w Zapyłowie- kontrolując legitymacye osób przejeżdżających w pobliżu toru popełniał różne nadużycia.

Od przejezdnych: Leiby Jagida wymusił 1.500 mk., a od Natana Spatza 100 mk., rzekomo na Czerwony Krzyż.

Furmanowi Natanowi Gruberowi w ten sposób zabrał towaru, wartości 2.000 mk.

Po stwierdzeniu winy, oskarżonego trybunał zasądził na 6 lat więzienia i degradacyę. Pomocników jego: szereg. Franciszka Kamińskiego i Józefa Rokickiego, którzy razem z nim odpowiadali przed sądem, zasądzono po 4 lata więzienia i wydalenie z wojska.

Rozprawę prowadził maj. dr. Stampel, oskarżał maj. dr. Stankiewicz.

Nagonka czarnosecińców.

Kler poznański wypowiada walkę filantropijnym instytucyom amerykańskim.

(Koresp. „Dziennika Ludowego").

Poznań, 27 lutego.

W dniu 25 lutego b. r. w sali „Królowej Jadwigi" przed pełnem audytoryum wygłosił jezuita ks. prof. Kwiatkowski swój wykład: „O Y. M. C. A. (Ymka) i Y. W. C. A.". Zbytecznem przytaczać jest pierwszą część tego wykładu, traktującą o dobroczynnej i pełnej poświęcenia działalności stowarzyszeń amerykańskich tak na froncie jak i w kraju. „Czy też ale świadcząc nam te dobrodziejstwa, nie zastawiają sid a na nas?" pyta dalej ks. Kwiatkowski. Ta działalność dobroczynna Y. M. C. A. wchodzi w zakres działalności wojennej, inną jest działalność pokojowa stowarzyszeń. I oto przed oczyma słuchaczy rozwinął on grozą przejmujący obraz: „Wyrywają oni dzieci z objęć matek katolickich, odmawiają młodzież od nauczycieli Bożych, budzą wątpliwości w rzeczach wiary, przyzwyczajają ją mówić z wyuzdaniem o największych świętościach". W Polsce, zaznacza prelegent, zachowuje się Y. M. C. A. i Y. W. C. A. dotąd lojalnie wobec kleru katolickiego a nawet podała rękę do zgodnej współpracy z księżami katolickimi, ręka ta jednak została odrzucona, bo, jak twierdzi ks. Kwiatkowski, „nie trzeba węgla dla Górnego Śląska, ani soli dla Wieliczki" (zwrot ten wyjął z książeczki W. Rosego p. t. „Duch i praca"). W ten sposób starał się ks. Kwiatkowski udowodnić, że działalność Y. M. C. A. i Y. W. C. A. jest w Polsce zgubną i niepotrzebną, zgubną, jeśliby chciały samodzielnie pracować, niepotrzebną, jeśliby chciały być prawą ręką Kościoła Chrystusowego.

Obszernie i szczegółowo przedstawiwszy agitacyę Y. M. C. A. wśród młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie i w Warszawie, (w tej ostatniej zdarzył się zdaniem jego grozą przejmujący fakt: oto młodzież warszawska utworzyła już związek o ideologii identycznej Y. M. C. A.), przystąpił ks. Kwiatkowski do konkretnych wniosków, które dadzą się streścić tak: Poznańskie, Pomorze i G. Śląsk inaczej powinny postąpić wobec tych gości z Ameryki, niż uczyniła to Warszawa i Małopolska. Zdaniem jego Y. M. C. A., Y. W. C. A., Methodyści i inne stowarzyszenia amerykańskie powinny oddać swe zakłady i środki do prowadzenia tychże księżom katolickim i wyrzekłszy się wszelkiej kontroli rozstać się z nami i wyjechać skąd przyjechali. „Pozostanie ich w Polsce uważamy za rękawicę rzuconą, której podnieść się nie zawahamy".

Ks. Kwiatkowski imieniem więc katolików i księży wypowiedział walkę na śmierć i życie filantropijnym instytucyom amerykańskim. Z jego prawdopodobnie inicyatywy odbyło się w Poznaniu cały szereg zgromadzeń i odczytów na ten temat. Jak więc przed miesiącem kwestya pogromów Małopolan i Kongresowiaków najaktualniejszą była, obecnie usunięto ją na plan drugi, a najżywotniejszym celem stało się zorganizowanie pogromów Y. M. C. A., Y. W. C. A. oraz innych filantropijnych stowarzyszeń amerykańskich.

Żołnierze-akademicy, którzy korzystali z filantropii Y. M. C. A. w polu (na froncie) oraz w kraju a obecnie korzystają z kuchni Misyi Metodystów Pomocy Polsce, gdzie obiad i kolacya smacznie sporządzone kosztuje 15 Mk, oraz liczne sympatye tych pełnych poświęcenia amerykańskich pionierów idei chrześcijanizmu protestują uroczyście przeciw intryganckiemu i niegodnemu Polaków postępowaniu względem tych gości z za Oceanu. J. K.

Komunikaty.

× WYDZIAŁ „OGNISKA" ZWIĄZKU P. N. S. P. WE LWOWIE zaprasza swoich członków na zebranie w dniu 3. b. m., t. j. czwartek, godzina 8 wieczór, do sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Staszica, ul. Skarbkowska l. 45. Na porządku dziennym omówienie projektu ustawy emerytalnej. Sprawa ważna; nikogo nie powinno brakować!

× INWALIDZI! Członkowie Stowarzyszenia Inwalidów - Polaków na Małopolskę wschodnią, Łyczaków 4, śpieszcie uiścić wkładki na rok 1921. — A. Maguder, przewodniczący.

Odezwa Związków Zawodowych.

INTERPELACYA

posła Perła i tow. do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie konfiskaty Nr. 55 (1107) „Robotnika" z dnia 25. lutego 1921 r.

W dniu dzisiejszym z rozporządzenia p. komisarza rządu Anusza skonfiskowano numer „Robotnika" za następujące artykuły:

ODEZWA GŁÓWNEJ KOMISYI STREJKOWEJ Z. Z. K.

Otrzymaliśmy następującą odezwę z d. 24. b. m.:

„Koledzy Kolejarze!

Rząd zamiast poprawy naszego nie do wytrzymania bytu, potraktował nas militaryzacyą kolei, t. j. oddaje nas wszystkich pod rozkazy władz wojskowych, które mają nas prawo karać sądem wojennym na rozstrzelanie lub powieszenie.

I za cóż to takie traktowanie przez własny rodzimy rząd dostaje się nam, kolejarzom, wyjętym tą drogą z pod praw obywatelskich?

Prawda, że część kolejarzy warszawskich dla poparcia żądań ekonomicznych rzuciła się do strejku wbrew nakazowi Zjazdu lwowskiego Z. Z. K. poza organizacyą naszą, nawet szkalując nas w sposób ohydny i podkopując Związek.

Lecz czy za taki nawet strejk traktować można kolejarzy kulą lub stryczkiem? Z. Z. K. ogłosił strejk na 7. marca, o ile do tego czasu rząd nie uwzględni naszych słusznych żądań ekonomicznych i zawodowych, a obecnie minister kolei Jasiński dotąd nie uznał za możliwe rozpocząć z nami pertraktacyi, natomiast podpisał, razem ze wszystkimi ministrami, odezwę do społeczeństwa, szkalującą powierzonych jego kierownictwu pracowników kolejowych!

Pamiętacie koledzy, jak w marcu roku ubiegłego Wydział Wykonawczy Z. Z. K. proklamował strejk kolejowy, by zapobiedz uchwaleniu przez Sejm tej śmiercionośnej ustawy o kolejach podczas wojny z dnia 27. marca 1920 roku, bośmy rozumieli, czem ona grozi kolejarzom, traktując ich jak zbrodniarzy. Były minister kolei Bartel oświadczył nam wtedy, że nie będzie ta ustawa u nas stosowaną. A oto nawet w czasie pokojowym mamy ją wprowadzoną za podpisem Naczelnika Państwa i Prezydenta Ministrów! Stosują sąd wojenny do nas, głodujących, za to, że dopominamy się o prawo do życia od naszych pracodawców, zamiast karać nim niesumiennych dostawców kontyngentu i paskarzy, którzy także są winni naszego głodu"!

Następnie Główna Komisya Strejkowa wzywa do rozpoczęcia powszechnego strejku kolejowego dziś, od godz. 12-tej w poł.

STREJK POWSZECHNY.

Odezwa Komisyi Centralnej Zw. Zaw.

Narzuconą kolejarzom militaryzacyę — w chwili, gdy ci w ogromnej swej większości głosowali i przez swą organizacyę zawodową przeciwstawiali się nieorganizowanym „dzikim" strejkom — cała klasa robotnicza odczuła jako zamach rządu na wolność i prawa robotnicze. To, co dziś spotkało kolejarzy, jutro spotkać może górników, tramwajarzy, rob. z gazowni, elektrowni, robotników rolnych lub innych. Związki zawodowe nie mogą bez narażenia całej swej przyszłości przejść spokojnie do porządku dziennego nad tem **prowokowaniem całej klasy robotniczej, nad tym zamachem, godzącym w jej najistotniejsze prawa.**

Centralna Komisya Związków Zawodowych w Polsce — pragnąc wyczerpać wszelkie sposoby załagodzenia sprawy, postanowiła zwrócić się z przedstawieniem do rządu i zażądać zniesienia militaryzacyi. **Prezydent ministrów p. Witos odmówił przyjęcia delegacyi Związków, nie chciał nawet wysłuchać jej żądań.**

Nie mając innego wyjścia, Komisya Centralna postanowiła czynnie zaprotestować przeciwko znęcaniu się nad klasą robotniczą, przeciwko militaryzacyi i krwawym groźbom gen. Iwaszkiewicza.

W tym celu na poniedziałek, dnia 28. lutego i wtorek dnia 1. marca proklamujemy strejk generalny w całej Polsce, jeżeli rząd nie zniesie przedtem militaryzacyi na kolejach.

W razie konieczności strejk ten będzie przedłużony.

Wzywamy więc wszystkich robotników, by w myśl uchwały naszej w poniedziałek **dnia 28. lutego, porzucili pracę — protestując w ten sposób** przeciwko gwałtowi i walcząc o prawa całej klasy robotniczej.

Centralna Komisya Związków Zaw. Rzpltej Polskiej.

Warszawa, 24-go lutego 1921 r.

Treść powyższych artykułów nie zawiera niczego, coby mogło dać jakiekolwiek usprawiedliwienie konfiskacie nawet w dzisiejszych warunkach, kiedy Rzeczpospolita Polska pod względem wolności prasy jest niesłychanie zacofana w porównaniu z Republikami całego świata, a nawet współczesnemi monarchiami i zbliża się raczej do nie ś. p. wzorów rosyjskich i austryackich.

Charakterystyka zawarta w tych artykułach, charakterystyka postępowania rządu, który swemi drakońskiemi zarządzeniami, zwłaszcza zaś stryczkowym ukazem gen. Iwaszkiewicza sprowokował klasę robotniczą, zawarta jest w granicach ścisłej faktyczności i jest wyrazem, w każdem nowoczesnem państwie dopuszczalnym, koniecznej i zbawiennej krytyki. Podobne, najzupełniej zgodne z prawdą podanie powyższych wynurzeń organizacyi robotniczych, celem poinformowania ogółu o zamierzonej przez te organizacye walce, jest obowiązkiem prasy.

Polityka władz rządowych, łudzących się, że tego rodzaju konfiskatami zażegnają akcyę robotniczą, że stłumią w ten sposób krzyk wolnych ludzi, którzy domagają się chleba i wolności, a którym rząd zamiast tego daje represye, polityka taka zabija się własną niedorzecznością.

Wobec tego, niżej podpisani zapytują p. ministra spraw wewnętrznych:

1. Czy p. minister skłonny jest uszanować

Jabłko.

Siedzieli we dwoje pod jabłonią w sobie zapatrzeni. Od trzech tygodni byli poślubieni i jeszcze snu tego nie prześnili. Teraz byli z wizytą w posiadłości przyjaciela, jego przyjaciela, a gdy tamten gospodarował gdzieś na polu i na łąkach, siedzieli oboje i marzyli. On położył głowę na jej łonie, a ona delikatnymi paluszkami kręciła jego brunatne loki. Przytem spoglądała zadumanym wzrokiem na drżący w słońcu dzień późnego lata, a podniósłszy oczy w górę — ku niebu — dziękowała za wielkie szczęście.

Naraz wzrok jej padł na jabłka, wiszące wysoko ponad nimi w gałęziach. Było ich mało, ale jakie duże, pełne, jasno żółte, rzadki pierwszy owoc.

— Henryku! — przemówiła cicho.

On zamknął lekko oczy i rozpływał się w błogiem odczuwaniu palców, przesuwanych po jego włosach.

— Henryku — rzekła — wstań na chwilę, jesteś wysoki i dosięgniesz jabłuszka.

— Czego sobie życzysz, kochanie? — zapytał czule; wszak zdało mu się, że jest pasterzem z sielanek Gassnera.

— Zerwij mi to jabłuszko, które wprost nad nami wisi. Proszę!

— To żółte jabłko w górze? Nie, kochanie, nie mogę tego zrobić. To młode drzewko próbne, które Passold kazał posadzić, i które go pierwszych owoców wygląda z upragnieniem; wiesz przecież, że wczoraj mówił o tem przy wieczerzy i że co dzień obserwuje dojrzewanie owocu. Sprawia mu to szczególną radość.

— Są tam przecież jeszcze inne, zerwij mi ten jeden tylko, Henryku...

Młody małżonek raz jeszcze począł tłumaczyć, że tego uczynić nie może.

— Byłaby to kradzież, drzewo nie należy do nas, a gospodarz, który jest tak uprzejmy dla nas, gniewałby się, gdyby kto inny, a nie on, zerwał pierwsze jabłko właśnie z tego drzewa.

— Jakto? o jabłko? — odparła — jak gdyby Passold był tak skąpy, który przecież obsypuje nas podarunkami. Czy z powodu jednego jabłka robiłby kwestye? Bądźże tak dobry i zerwij mi je.

— Żądasz tedy odemnie poprostu kradzieży?...

— Kradzież! Co za wyrażenie! Powiem mu to, sama mu powiem, ażeby uspokoić twoje subtelne sumienie. A jak zażąda, zapłacę za jabłko.

— Jak gdyby o to chodziło — roześmiał się Henryk, trochę podrażniony. — Wy kobiety, macie czasem dziwne pojęcie o tem, co „moje i twoje". Idziecie na łąki i bierzecie sobie kwiaty; wchodzicie do ogrodów i zrywacie róże; zakradacie się do cudzych sadów po owoce. Coś w nieporządku jest z waszym zmysłem prawnym. Ja zaś sądzę, że nie można być zanadto dokładnym na punkcie cudzej własności. A to pragnę wszczepić moim dzieciom: niech ani jednej czereśni, ani jednej jagody z cudzego gruntu nie biorą.

— Myślisz może, że nocą włamię się do sąsiada i splądruję mu szafy — odpowiedziała urażona. — Mówisz, jak gdybym zbiegła była z zakładu karnego. To straszne z twojej strony, Henryku, i wogóle, jeśli z powodu jabłka wypowiadasz już takie kazania moralne i odmawiasz mi tak niewinnej przyjemności w trzy tygodnie po ślubie, to cóż mnie czeka jeszcze potem? — o Boże!

— Ależ dziewczyno — żonusiu! — zawołał, opasując ją ramieniem i chcąc ją uspokoić. Odsunęła go łokciem.

— Nie kochasz mnie — łkała — o Boże, jakże jestem nieszczęśliwa — i pobiegła szybko przez sad do swego pokoju.

Nazajutrz popołudniu, gdy Henryk zachęcony przez przyjaciela, poszedł z wędką na połów ryb, udała się do sadu. Laską męża, którą wzięła, chciała sama strącić sobie jabłko. Ale właśnie, gdy laskę podniosła, coś szepnęło jej: „Nie czyń tego, Henryk się temu sprzeciwia".

Jeśli je mam wziąć, to lepiej w jego obecności. Właśnie przy nim, aby widział, że nie boję się i nie mam zamiaru poddawać się jego kaprysom.

Henryk nie miał szczęścia z połowem, — a jeszcze wzburzony z powodu zajścia z żoną i jej zachowania się, zawiadomił przyjaciela, że chce jeszcze zrobić wycieczkę na pobliską górę, aby zobaczyć zachód słońca, żeby więc nie czekano na niego z kolacyą. Żonie nic nie powiedzieć mu kazał. Niech wie, że go obraziła.

Była bardzo wesoła przy kolacyi, którą spożywali we troje, z przyjacielem Passoldem i jego klucznicą, chciała dać do poznania, że mało sobie robi z nieobecności męża.

wolność prasy w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej?

2. Czy skłonny jest znieść konfiskatę, która na dobitkę, jak się dowiadujemy, została postanowiona zanim jeszcze władze rządowe miały sposobność zapoznać się z treścią numeru w tem przypuszczeniu przenikliwych umysłów policyjnych, że wobec strejku zawsze coś się do skonfiskowania znajdzie?

(Następują podpisy posłów socyalistycznych).

Warszawa, dnia 25 lutego 1921 r.

—•••—

Czy rewolucya w Rosyi?

KOPENHAGA. EE. Otrzymano tu wiadomość, **że w południowo-wschodnich prowincjach Rosji wybuchło powstanie antybolszewickie**, które przybiera coraz większe rozmiary. Rząd sowiecki wysłał znaczną liczbę wojsk na stłumienie tego ruchu.

WARSZAWA. EE. Jak donoszą z Helsingforsu powstanie antybolszewickie ogarnęło całą Rosję. Hasłem do jego wybuchu było nieprzyjęcie przez Lenina delegacji robotniczej, która domagała się polepszenia bytu.

GDAŃSK (E. E.) „Danz. Zeit“ donosi, że w Moskwie utworzono specjalną czerwoną gwardję, jako ochronę gmachów rządowych, oraz straż bezpieczeństwa wybitnych bolszewików. Gwardja ta składa się przeważnie z Niemców.

—•••—

W NAPADNIĘTEJ PRZEZ BOLSZEWIKÓW GRUZYI.

LONDYN. (Pat.) 1. marca. „Daily Expres“ donosi z Konstantynopola, iż powodem odwrotu bolszewików z Gruzyi jest wdanie się marynarki francuskiej, która rozpoczęła bombardowanie wybrzeża. Wbrew temu doniesieniu „Assoc Pr.“ donosi z Konstantynopola, iż Tyflis upadł w piątek i został spłądrowany przez bolszewików. Wojska gruzińskie musiały się cofnąć dalej, ponieważ bolszewicy maszerują na Kaukaz i oczekują dalszych posiłków.

PARYŻ. (Pat.) 1. marca. Delegacya gruzińska donosi: Wbrew depeszy z Konstantynopola jakoby Tyflis wpadł w ręce bolszewików, stwierdza się, że stolica Gruzyi jest jeszcze obsadzona przez wojska gruzińskie. Położenie na całym froncie wedle doniesień misyi koalicyjnej jest zadowalające.

—•••—

Potem, gdy znalazła się w swoim pokoju, usłyszała lekkie stukanie do drzwi. Mąż jej nie pukał tak, on wogóle nie pukał. Nie prosiła więc, by wejść. Wtem drzwi rozwarły się ostrożnie i ukazał się w nich przyjaciel Passold.

Okazały, opalony mężczyzna, z manierami junkra wiejskiego. Bez zbytnich przygotowań jął dopraszać się jej względów...

W pierwszej chwili była przerażona, tak, że mówić nie mogła. Wnet jednak z gniewnym gestem pokazała mu drzwi. On obrócił sprawę całą w żart i opuścił pokój.

Zwolna przyszła do siebie. A potem miała czas porównać obu tych mężczyzn. Jeden nie chciał nawet wyciągnąć ręki po jabłko, które nie należało do niego — drugi... wstrząsnęła się obrzydzeniem dla korsarza i uczuła cześć dla sumienności męża, jakiej nigdy jeszcze nie czuła. I miała jakąś dziwną satysfakcyę, że fałszywemu panu Passoldowi nie winną nie była nawet jabłka. Po raz pierwszy uświadomiła sobie należycie, co to jest „moje a twoje“. Ale pokazała też, że znała różnicę między obcem jabłkiem a — niewiernością.

Nie kładła się spać, dopóki nie wrócił Henryk. Siedziała przy stoliku i czekała. — A potem z łkaniem opadła w jego ramiona, ściskając go gorąco.

— Jutro dostaniesz jabłko — powiedział — poproszę o to Passolda.

Lecz ona odparła:

— Nie chcę jabłka. Jutro wyjeżdżamy.

—•••—

Międzynar. Zjazd socyal. we Wiedniu.

Na drugiem posiedzeniu kongresu socyalistycznego w Wiedniu, Fryderyk **Adler** wygłosił referat o „metodach i organizacyi walki klasowej“. Oświadczył on, że wraz z towarzyszami, dzielącymi poglądy jego, nie hołduje mniemaniu moskiewskich bolszewików, jakoby sytuacya, w której znajdujemy się obecnie, oznaczała zwycięstwo proletaryatu.

Środkiem propagandy dla Moskwy, jest rozbijanie partyi wszystkich krajów. Nie chcemy przykuwać robotników do jednego, jedynego hasła rzucanego z Moskwy, ale chcemy ich wychowywać w duchu zrozumienia i poznania chwili historycznej.

Na temsamem posiedzeniu delegat angielski **Wallhead** mówił o imperyalizmie i rewolucyi socyalnej. Rozpoczął od skreślenia rozwoju imperyalizmu angielskiego w ostatnich dziesiątkach lat. Od r. 1881, odkąd Anglia zajęła Egipt, posiadłości kolonialne angielskie rozszerzyły się o 4 miliony kwadr. mil angielskich. Uzasadniano te zabory hasłem, że handel postępuje za flagą, t. j., że położenie klasy robotniczej poprawia się w miarę wskrzeszania się rynków zbytu. W rzeczywistości jednak, handel wzrósł w tym czasie o 3 proc., podczas gdy ciężary militarne celem utrzymania tych terytoryów, wzrosły do 1000 milionów funtów rocznie. Z wzrostu potęgi angielskiej, odnieśli korzyść jedynie kapitaliści angielscy. Powiększyli oni swoje inwestycye zagraniczne z 144 milionów funtów na 4039 gdy udział robotników w tym rozkwicie kraju, wyraża się w przeciętnej płacy tygodniowej, wynoszącej 10 szylingów.

Angielska polityka ekspanzyi zachęcała inne państwa do naśladownictwa, zaostrzyła napięcie między niemi i doprowadziła do katastrofy światowej.

Tow. **Crispien**, jeden z przywódców niemieckich niezawisłych, wskazuje na nędzę masową w Austryi, którą można uważać za przykład klasyczny spustoszenia, spowodowanego przez kapitalizm i bronił partyi niezawisłych przed zarzutem, jakoby przyczyniła się była do rozłamu partyjnego. Zawinili w tej sprawie socyaliści reformiści, którzy współdziałali w polityce wojennej. Moskiewska międzynarodówka znowuż nie podjęła choćby najskromniejszej akcyi przeciw kapitalizmowi; zdruzgotała ona partye; jest ona ślepem narzędziem w rękach rządu sowietów.

Mowca wspomniał także o tem, że znaczne masy wyborcze odpadły od partyi niezawisłych, co tłumaczył tem, że część wyborców niewyszkolonych poszła za komunistami w ślepej wierze w cudowną moc moskiewskich bolszewików. Klasa robotnicza oczekuje od konferencyi wiedeńskiej lepszego skupienia organizacyjnego, praktycznego hasła i żywej akcyi międzynarodowej. W walce z kapitałem trzeba użyć wszystkich środków. Walka rozstrzygająca rozpocznie się dopiero, gdy robotnicy pochwycą władzę. Nie będzie można zaoszczędzić proletaryatowi stanu dyktatury; w czasie przejściowym od kapitalizmu do socyalizmu należy się liczyć z dyktaturę proletaryatu jako koniecznością. Ta ostatnia nie jest frazesem tylko; **ale nie oznacza ona terrorystycznych rządów**, lecz system planowy. To też niezawiśli nie są przeciwnikami demokracyi.

Tow. **Topałowicz** (Belgrad) określił stanowisko miarodajne dla socyalistów krajów nie dość jeszcze rozwiniętych dla socyalizmu. Tu warunki są zgoła odmienne. Tu nie da się zastosować taktyki bolszewickiej. Należałoby utworzyć rodzaj wspólnoty pracy wszystkich pomniejszych krajów, coś jak gdyby socyalistyczną federacyę bałkańską, która objęłaby wszystkie kraje aż po Wiedeń. Mowca wypowiada się przeciw pozbawieniu praw klas burżuazyjnych, oraz za wszelkiemi formułkami, wedle których miałoby się tworzyć dyktaturę.

Tow. **Shinwels** (Glasgow), jeden ze szkockich przywódców przemawia za odbudową międzynarodówki. Rozdział na sekcye oraz teoretyczne dyskutowania sprawiają, że proletaryat sam się osłabia. Kapitaliści nie potrzebują już wysyłać swych agentów między klasę pracującą, aby ją sprowadzić na bezdroża. Oto stara się tam sama klasa robotnicza. Wielki ruch światowy podzielił się na sekty, które kłócą się z sobą o zagadnienia teoretyczne, podczas gdy kapitalizm rośnie w siły.

Tow. **Kunfi** (Budapeszt). Proletaryat zachodnio europejski stoi przed pytaniem, czy chce naśladować metody węgierskiego proletaryatu, czy nie. My w Węgrzech doszliśmy do przekonania na podstawie doświadczenia, że wola do rewolucyi nie wystarcza jeszcze i że **zwycięstwo jest niemożliwe, gdy brak objektywnych warunków dla rewolucyi**. Ponieśliśmy straszliwą klęskę. Zadaniem kongresu będzie pozyskać nowe masy dla nowej międzynarodówki. Musimy protestować przeciw przesądzaniu w metodach bolszewickich. Metody bolszewickie stały się niemożliwe w Węgrzech; w zachodniej Europie wręcz zastosować się nie dają. Przeciw dyktaturze powstało w Węgrzech niezadowolenie wielkich mas. Zbuntował się przeciw niej sam proletaryat.

Tow. **Faure** (Paryż) oświadcza że Francuzi dopiero po długim wahaniu opuścili II międzynarodówkę. Wszędzie powstały rozłamy. Burżuazya nie ma potrzeby posyłać między klasę robotniczą agentów prowokatorów, załatwiają to bolszewicy. W tej chwili musimy uważać rozłam w partyach za zbrodniczy.

Tow. **Abramowicz** (mienszewik rosyjski) stwierdzał, że znajdujemy się w okresie rewolucyi społecznej, które to słowo dawniej było muzyką przyszłości. Wprawdzie odparty został pierwszy napór klasy robotniczej, ale atak zostanie powtórzony.

Tow. **Grimm** z Szwajcaryi wyraża zapatrywanie, że walka nie może być skierowana przeciw poszczególnym odcieniom socyalistów, lecz przeciw burżuazyi. II Międzynarodówka skupiała proletaryat międzynarodowy, a jednak upadła ona w r. 1914, bo nie mogła odważyć się na jednolitą uchwałę w najważniejszej kwestyi, w sprawie obrony państwa. Na tem odroczono debatę na dzień następny.

Dr. Adler zawiadamia, że nadeszły telegramy od **gruzińskiej** komisyi zawodowej i od partyi gruzińskiej, żądające by konferencye zajęły stanowisko wobec napadu bolszewików na Gruzyę. Wybrano komisyę z dziesięciu członków, która ma konferencyi zdać sprawę w tej kwestyi.

—•••—

MINISTER HANDLU PRZANOWSKI W DRODZE DO ANGLII.

PARYŻ. (E. E.) Dnia 27. b. m. rano przejeżdżał przez Paryż w drodze do Londynu min. handu i przemysłu Przanowski. Na dworcu paryskim powitał go attache handlowy polski Doleżil.

UKŁAD PRZEMYSŁOWY CZESKO-RUMUŃSKI.

PRAGA. (E. E.) Rokowania przemysłowe miedzy Rumunią a Czechosłowacyą zostały zakończone pomyślnie. Rokowania te trwały 5 tygodni. Przedstawiciele obu państw podpisali układ tymczasowy.

—•••—

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.